Rok III. Nr. 171. Sosnowiec, środa 25 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98: Grodziec, ulica Kościuszki: Czeladz, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filia w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14.

Straszna katastrofa samochodowa pod Krynicą.

Dwie osoby zabite — dwie ciężko ranne.

KRYNICA, 24. 7. Pod Krynicą wydarzyła się onegdaj straszna katastrofa samochodowa. O godz. 8-ej rano wyjechał własnym samochodem z Krakowa do Krynicy inżynier Freund, przedsiębiorca budowlany w towarzystwie swego urzędnika Zygmunta Heitnera, technika budowlanego, oraz kuzynki p. Liby Kling, 17-letniej uczennicy gimnazjum. Auto prowadził osobiście inż. Freund.

W połowie drogi, pomiędzy wsią Dobra a miasteczkiem Tymbarkiem, przy wymijaniu auta, idącego w przeciwnym kierunku, inż. Freund skręcił raptownie w bok, powodując przez to katastrofę. Auto przewróciło się i wszyscy jadący wyrzuceni zostali z samochodu na szosę.

P. Kling wypadając z samochodu na kamienie poniosła śmierć na miejscu. P. Heitner doznał złamania prawej nogi i przebicia żołądka. W drodze do szpitala w Krakowie Heitner zmarł. Inż. Freunde z złamaną ręką i szofer, który odniósł rany głowy, przewiezieni zostali do szpitala w Krakowie.

Panna Kling jechała do swojej matki, która przebywa w Krynicy na kuracji.

Nowa zbrodnia na pograniczu litewskiem.

Jeden żołnierz KOP. zabity, drugi ciężko ranny.

WILNO, 24. 7. Na pograniczu polsko-litewskiem koło wsi Poddubie — odcinek Nowe Troki — padły skrytobójcze strzały na przechodzący patrol z 22-go batalionu K. O.P-u.

Jeden z żołnierzy, Kazimierz Milanowski padł trupem na miejscu, drugi Wacław Lassota odniósł rany klatki piersiowej.

Na miejsce zbrodni przybyły natychmiast wojskowe władze śledcze i rozpoczęły energiczne dochodzenie, celem zbadania, skąd padły te tajemnicze strzały.

Jak stwierdzono, po drugiej stronie linji granicznej daje się od pewnego czasu zauważyć silny ruch wojskowy.

Niemal do samych słupów granicznych podchodzą tyraljery manewrujących oddziałów litewskich, których koncentracja odbywa się właśnie na pograniczu.

Ostatnio obok regularnych oddziałów zmobilizowano «związek żelaznych wilków», szaulisów i inne organizacje wojskowe. Nadto powołano pod broń na ćwiczenia osadników, posiadających działki ziemi w pobliżu granicy.

Okropna śmierć wiejskiej piękności.

Trup ze zdruzgotaną czaszką i wydłubanemi oczyma.

WARSZAWA, 24. 7. Najpiękniejszą dziewczyną w folwarku Pozierna, w gminie zdzienieckiej była Stefanja Zulewicz. Adoratorów miała moc, co było przedmiotem

zazdrości i zawiści

niemal wszystkich okolicznych kobiet.

Wielkie wrażenie zrobiła na wszystkich wiadomość, że piękna Stefcia, gdzieś

nagle zniknęła.

Rozpoczęto natychmiast poszukiwania i wreszcie znaleziono trupa dorodnej dziewczyny, utopionego w pobliskim stawie.

Jak wykazały oględziny, Zulewicz miała

pękniętą czaszkę i wydłubane oczy.

Nie ulegało wątpliwości, że padła ona ofiarą dzikiej i wyrafinowanej zbrodni.

Pierwsze podejrzenia policji padły oczywiście na licznych adoratorów wiejskiej piękności. Aresztowano ich niemal wszystkich, po kolei, sądząc że który z nich popełnił okropną zbrodnię.

Badania aresztowanych nic jednak nie dały. Zbrodnia pozostała nadal ponurą tajemnicą.

Najniespodziewaniej jednak do aresztu gminnego przybyła mieszkanka folwarku Pozierna, Anna Dudzina i złożyła sensacyjne zeznania. Oświadczyła ona, że kilkakrotnie w nocy przychodził do niej

duch zamordowanej Stefki

i żądał, aby wyznała całą prawdę Dlatego też postanowiła przyznać się do zbrodni.

W dniu tragicznym Stefanja Zulewicz i Anna Dudzina poszły razem nad staw prać bieliznę. Dudzina pałała chęcią zemsty ku pięknej dziewczynie, która

odbiła jej męża.

W pewnym momencie skorzystała z nieuwagi Stefanji i ile tylko sił miała zaczęła bić swą ofiarę ciężkim drewnianym pralnikiem po głowie. Nieszczęśliwa runęła natychmiast jak podcięta kosą. Uderzenia były tak silne, że czaszka dziewczyny została zdruzgotana.

Nie zadowolniło to jednak rozszalałej wiedźmy, która konającej swej ofierze w potworny sposób

wydłubała palcami oczy,

poczem trupa rzuciła do stawu w sitowie.

Zbrodniarkę aresztowano, zaś niewinnie aresztowanych mężczyzn zwolniono.

Nota Japonji do rządu chińskiego.

WIEDEN, 24. 7. (wł). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają depeszę »Petit Parisien«, który podaje tekst noty, wysłanej przez rząd Japonji do rządu nankińskiego z powodu jednostronnego wypowiedzenia japońsko-chińskiego układu przez Chiny. Nota opiewa: 1) Ponieważ Chiny nie wypowiedziały tego układu w terminie, przewidzianym umową, układ ten pozostaje w mocy na 10 lat. 2) Jednostronne wypowiedzenie układu jest naruszeniem międzynarodowych zobowiązań i obrazą, ponieważ Japonja odnosi się do sytuacji Chin z sympatją i gotowa jest zaproponować przyjaźną wymianę zdań w tej sprawie, jeżeli do tego czasu rząd nankiński użyje wobec Japonji tego samego postępowania.

Jeżeli układ obecny nie będzie uważany za dalej istniejący, Japonja jest zdecydowana do przedsięwzięcia wszelkich gospodarczych zarządzeń, celem ochrony swoich praw.

Koniec tragicznej wyprawy polarnej.

Powrót gen. Nobilego do Włoch w zaplombowanym wagonie w obawie przed gniewem ludu.

KOPENHAGA, 24. 7. Jutro wieczorem generał Nobile ma przybyć w towarzystwie innych uratowanych rozbitków specjalnym wagonem normalnie kursującego pociągu do Narvik, poczem wyruszy w dalszą drogę omijając Sztokholm.

Marszrutę tę wybrano podobno na życzenie rządu włoskiego, który miał prosić, aby Nobile i jego towarzysze odbyli podróż przez Szwecję w wagonie zaplombowanym i aby pociąg, wiozący ich jechał nie główną linią kolejową, ale bocznicami.

Kula ognista przebiegła nad niebem Wileńszczyzny.

WILNO, 24. 7. Z Wilna i prowincji donoszą o dziwnem zjawisku jakie onegdaj obserwowano około godz. 8 wiecz. Na niebie ukazała się nagle kula ognista wielkości dużej pomarańczy, koloru jasnofioletowego z długą smugą świetlną. Kula biegła ze wschodu ku zachodowi i wkrótce zgasła pozostawiając po sobie ciemno -szeroką smugę poruszającą się w kierunku przeciwnym kierunkowi wiatru. Smuga trwała na niebie blisko godzinę.

Odczyt ministra Kwiatkowskiego.

POZNAN, 24. 7. (wł). Dziś rano o godz. 7.33 przybył tu minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski, witany na dworcu przez wojewodę p. Borkowskiego. P. minister wygłosił o godz. 18-ej w auli uniwersytetu poznańskiego odczyt p. t. »Współczesne zagadnienia ekonomiczne na tle zagadnień politycznych«.

Niebywałe aresztowania w Lizbonie.

WIEDEN, 24. 7. (wł). Według doniesień dzienników z Lizbony w związku z buntem wojskowym aresztowano ogółem 54 oficerów, 25 podoficerów i 171 osób cywilnych.

Mariano żyje.

RZYM, 24. 7. Pogłoski o śmierci Mariano zostały ostatecznie zdementowane. Jednakże Mariano jest ciężko chory, dokonana pozawczoraj operacja pozbawiła go prawej nogi, którą amputowano mu poniżej kolana. Chory zmuszony będzie do przejścia dłuższego okresu rekonwalescencji. Okręt »Citta di Milano« wyruszył już ze Szpitzbergu i odbywa podróż w kierunku Narwig.

Dość chłodno będzie dzisiaj.

Według przepowiedni Pima dziś ma być w dalszym ciągu zachmurzenie duże z gdzieniegdzie przelotnemi opadami, zwłaszcza na Wileńszczyźnie i w Poznańskiem.

Naogół dość chłodno. Umiarkowane wiatry wschodnie.

Prasa donosi, że...

— Rząd powołał specjalną komisję, która ma obmyśleć środki uzdrowienia bilansu handlowego. Komisja zwróciła się o współpracę do organizacyj gospodarczych, przemysłowych, rolniczych i kupieckich. Z dotychczas zebranych informacyj wynika, że jedną z przyczyn zalewu naszego rynku przez towary zagraniczne jest niesłychanie dogodny kredyt, udzielany naszym importerom przez kupców i fabrykantów zagranicznych.

Jedyną radą na to jest udostępnienie handlowi polskiemu kredytów banku polskiego i banku gosp. krajowego.

— »Sunday Chronicle« donosi z Warszawy (?) i to jak twierdzi, »z dobrze poinformowanego źródła« (!!), że w przyszłym tygodniu dokonany zostanie w Polsce zamach stanu (?!) i marszałek Piłsudski po usunięciu parlamentu, ogłosi się królem — z absolutną władzą (!!)

— Generalny sztab armji sowieckiej zarządził wielkie manewry wzdłuż granicy polskiej i rumuńskiej, które mają się odbyć w połowie przyszłego miesiąca. Punkty oparcia mają stanowić miasta: Smoleńsk, Mińsk, Zytomierz i Odessa. Podstawą operatywną jest plan następujący: mają być utworzone dwie armje, których spotkanie się da obraz obronnej walki przeciw »atakom polskim i rumuńskim«. Przygotowania do tych manewrów mają być zakończone w ciągu bieżącego miesiąca.

W manewrach wezmą udział jako goście wszyscy wojskowi attaches państw europejskich.

— Jeden z uczonych polskich odkrył wśród materjałów rękopiśmiennych, znajdujących się w fundacji kórnickiej, zbiór autografów Napoleona I z lat 1793 do 1797.

Zbiór ten zawiera szereg niezwykle ciekawych dokumentów, a m. in. własnoręczny szkic planów kampanji włoskiej Napoleona, co jest tembardziej sensacyjne.

— Wczoraj popołudniu zdarzyła się w Bytomiu wielka katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar w ludziach.

Rusztowanie przy nowobudującym się gmachu bankowym wskutek wadliwej konstrukcji runęło na ulicę, grzebiąc pod sobą kilkanaście przechodniów, z których 5 osób zostało na miejscu zabitych a 8 lżej i ciężej ranionych.

— Na drodze (nazwa tej drogi Markowe Rówienki) z Zawoi na Babią Górę, widnieje na tablicy przydrożnej napis, który z zachowaniem ortografji i interpunkcji poniżej zamieszczamy.

Brzmi on:

»Ostrzeżenie.

Wszelkie uszkodzenia drogi, a mianowicię jechanie poszkarpach, fosach, chamowanie, ciągnienie zawozami drzewa, bendzie uważane jako nad użycie, i będzie karane grzywną od zł. 10 do 50.

Zarząd Lasów Nadleśnictwa
Dóbr Zawojiskich Polskiej
Akademji Umiejętności«.

A co na to polska akademja umiejętności?

Albo gwarancje, albo okupacja.

Piotr Bernus w »Journal des Debats« domaga się energicznie od Brianda, aby przygotował plan kompensat i warunków ewentualnej ewakuacji Nadrenji przed r. 1935. Plan ten winien zawierać gwarancje nietylko materjalnej wypłacalności Niemców, lecz także bezpieczeństwa zachodniej i wschodniej Europy. Albo Niemcy warunki te przyjmą, albo wyrzekną się przedwczesnej ewakuacji. Plan winien być opracowany w porozumieniu z zainteresowanymi aljantami i przygotowany do wręczenia Stresemannowi na wrześniowem zgromadzeniu ligi narodów.

Co widziałem w Rosji Sowieckiej?

Pod względem gospodarczym Rosja znajduje się jeszcze w stanie ruiny. Nie odbudowano przemysłu, zniszczonego przez rewolucję, stąd bajecznie wysokie ceny wyrobów przemysłowych. Zarobki stoją na dużo niższym poziomie aniżeli przed wojną, ludność nagół cierpi nędzę, żyje nędznie. Przytoczę parę danych cyfrowych co do zarobków i cen artykułów pierwszej potrzeby.

Robotnik zarobi do 50-ciu rubli miesięcznie, nauczyciel ludowy jest tutaj ogromnie upośledzony, bo zarabia zaledwie 40 rb. (1 rb. sowiecki — 4 zł.) Funt chleba kosztuje 8 kop. słoniny 50, cukru 70, para butów z cholewami — 55 rb. (220 złotych), liche ubranie, w które nikiby się u nas nie ubrał — 80 rubli.

Z powyższego widzimy, że zarobki gotówkowe robotnika mniej więcej odpowiadają zarobkom w Polsce; chleb, słonina w tej samej cenie, co i u nas, ale już cukier i inne artykuły i odzież kilkakrotnie droższe.

Przytoczone dane cyfrowe wyraźnie wskazują, że robotnikom rosyjskim jest dużo gorzej aniżeli robotnikom polskim, Jeżeli dodamy do tego nędzę 2-miljonowej rzeszy bezrobotnych, to nietrudno chyba będzie stwierdzić, że warunki życiowe proletarjatu rosyjskiego są więcej aniżeli opłakane.

To jeszcze nie wszystko, przejdźmy do kwestji mieszkaniowej.

Panuje w Rosji formalny głód mieszkaniowy. Różni spekulanci i paskarze na odnajmie mieszkań robią kokosowe interesy, podczas gdy mieszkańcy pozostają bez dachu nad głową i w okropnych warunkach gnieżdżą się w norach, gdzie grasują rozmaite choroby.

Są wprawdzie kooperatywy mieszkaniowe, gdzie za 3 rb. miesięcznie można dostać i pokój, no ale w kooperatywie można latami wyczekiwać na mieszkanie i nie otrzyma się go wcale.

Sama prasa sowiecka urzędowa pisze, że Rosja ma trzy palące kwestje do rozwiązania, t. j. kwestję bezrobocia, plagę paru miljonów bezdomnych dzieci i kwestję mieszkaniową. Rozwiązanie tych problemów w Rosji dzisiejszej jest niemożliwa na co mamy dowody z ostatnich lat, że ta sprawa nie poszła naprzód.

W Rosji z roku na rok wzrasta armja bezrobotnych; bezdomne dzieci, zdeprawowane w ogromny sposób, całemi masami włóczą się po ulicach miast; domy mieszkalne skutkiem nieodnowienia rozpadają się w gruzy, a nowych prawie że się nie buduje.

Tak oto w grubszych zarysach wygląda raj komunistyczny.

Doktryna komunistyczna, którą zalecają różnego rodzaju demagodzy, jako uniwersalne lekarstwo na wszystkie niedomagania dzisiejszego regimu zawiodła i okazała się tylko czczym frazesem. Eksperyment dokonany na żywem ciele społeczeństwa rosyjskiego kosztem morza krwi, łez i głodu, nie tylko nie usunął tych bolączek, na które chorują w swym rozwoju wszystkie kraje, lecz przeciwnie spotęgował je do niebywałych granic.

Tadeusz Gajewski.

Zawiercie, 4 VII. 1928 r.

Wielka afera przemytnicza na Śląsku.

Wczoraj nadszedł z Opola od tamtejszej firmy H. Lauff do Katowic wagon, zadeklarowany, jako przesyłka bloków betonowych do Krakowa.

W czasie kontroli celnej w Katowicach, urzędnicy celni zwrócili uwagę, że waga bloków jest różna. Przy rozbiciu jednego z bloków okazało się, że wewnątrz znajduje się sacharyna. Przystąpiono do dalszej rewizji i oto cóż się okazało.

Po rozbiciu wszystkich skrzyń z całowagonowej przesyłki, znaleziono 3000 kg. sacharyny przemycanej z Niemiec do Polski.

Wartość jej wynosi około 200 tys. zł., a samo cło legalne około 200,000 zł. W związku z tem rozpoczęto dochodzenia. Kara administracyjna, jaka przypaść powinna skarbowi polskiemu, tytułem przemyconej sacharyny, wyniesie przeszło miljon złotych. Jest to jedna z największych afer przemytniczych, jakie wykryto od 1921 r. na G. Śląsku.

Wśród promieni słonecznych, lasów i pól
żyje dziatwa dąbrowska na kolonji letniej w Kozach.

W cudny lipcowy poranek niedzielny opuszczaliśmy Zagłębie, by udać się na zwiedzenie kolonji letniej, urządzanej rok rocznie przez magistrat dąbrowski.

Po dwugodzinnei podróży stajemy przed budynkiem szkoły powszechnej w niezbyt poetycznie brzmiącej miejscowości, zwanej — Kozy.

Jakby za skinieniem różdżki czarodziejskiej otacza nas zwarta gromada chłopców i dziewcząt, witając radośnie.

Ogorzałe od słońca i roześmiane twarze najwymowniej świadczą o ich zdrowiu i beztroskiem życiu.

Wchodzimy do wnętrza letniej rezydencji dzieci zagłębiowskich.

Honory gospodarza spełnia kierownik kolonji prof. Sobolewski wraz ze swoją świtą w osobach pomocnic i dwuch hygienistek.

Jednopiętrowy budynek główny szkoły, oraz dwa mniejsze parterowe goszczą w swych murach 175 dzieci.

Wychowankowie moi — objaśnia kierownik Sobolewski — czują się tu jak w raju. Zadne z tych dzieci, które tu oto pan widzi, nie mogą nawet marzyć, by w swoim rodzinnym domu mogły żyć w takich warunkach, jakie im tu dajemy. Skupiliśmy naibiedniejsze i najbardziej wynędzniałe dzieci i uprowadziliśmy je na te cztery tygodnie z wilgotnych suteryn i nędzy, by tu wśród pól i lasów, w blasku słońca mogły wzmocnić swój młody a taki już nadwątlony organizm. To też żyją sobie one tu po królewsku, a karmimy je doskonale. O godzinie 8 rano otrzymują kakao i chleb z masłem, na obiad zupę i jakieś mięso, na podwieczorek mleko z chlebem i na kolację zupę lub zsiadłe mleko z chlebem.

Jakby dla zadmentowania tego co mówi p. Sobolewski staje przed nami jakiś 10-letni pyzaty obywatel dąbrowski, przebywający właśnie na wilegjaturze w Kozach i obrabiając wielką pajdę chleba badawczo się nam przygląda.

Podchodzę do niego i pytam.

— No i jak ci się tu powodzi?

— Dobrze — odpowiada pyzaty szkrab.

— A głodny nie chodzisz?

— Nie...

— I nie przykszy ci się za tatusiem, mamusią?

— Z początku to mi się trochę przykrzyło, ale teraz to już nie. W domu zostawiłem tylko mamusię, tatuś mój już nie żyje...

W najbliższym czasie — kontynuuje dalej p. Sobolewski—wybieram się ze starszą i silniajszą dziatwą na dwudniową wycieczkę w góry. Zywność zabieramy z sobą i stąd pokrytemi pięknym starodrzewem szczytami gór: Pandziką, Handzlikiem i Magórką udamy się do Wilkowic, stamtąd zaś na szczyt Klimczoka i przez Bielsko wrócimy do Kóz. Mam nadzieję, że projektowana wycieczka nam się uda i dziatwa nasza będzie miała doskonałą sposobność poznania bliżej i pokochania przepięknej i tak bogatej natury górkiej.

Gdy tak gwarzymy, na podwórku słychać pobudkę. Zbiórka. Ze wszystkich stron zbiegają się dzieci Formują czwórki. Na przodzie dziewczęta, za niemi chłopcy. Rozlega się komenda i dziatwa rusza z pieśnią na ustach.

Podążamy i my za niemi. Idziemy do t. zw. »Wapienników«, gdzie ma być dokonane wspólne zdjęcie.

Na miejscu, wybranem przez fotografa, ustawiają się wszyscy na pagórku.

Gwar cichnie.

Następuje małe intermeszo.

Do wiceprezydenta Zielińskiego podchodzi jedna z opiekunek i deklamuje wiersz. Z piersi dziatwy rozlega się trzykrotny okrzyk »Niech żyje prezydent!«

Ze zdziwieniem dowiaduję się, że to dzień jego imienia. Z kolei składają mu życzenia starsi, poczem — przyjemny wyraz twarzy, pstryk, dziękuję i wszyscy uwiecznieni na kliszy. Uroczystość skończona.

Jeszcze jakiś czas spędzamy w lesie, poczem powrót do domu.

Na miejscu krótka pogawędka przy skromnym posiłku. Czas wracać.

Zegnamy dziatwę, życząc jej przyjemnego spędzenia czasu.

Łoskot motoru zagłuszył okrzyki żegnającej nas dziatwy...

y.

Porozumienie kupców chrześcijańskich i żydowskich w sprawie wyborów do izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie dwuch komisyj do spraw izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu. Komisja w osobach pp. Janickiego, Gruszczyńskiego, Zieleńca i Nowakowskiego, powołana przez radę polskiej organizacji kupieckiej reprezentowała całe polskie kupiectwo Zagłębia Dąbrowskiego; pp. Kwiatek, Rzędowski i Tencer byli reprezentantami kupiectwa żydowskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Obradom przewodniczył prezes rady p. Janicki, sekretarzował p. S. Zieleniec.

Zebranie miało na celu uzgodnienie stanowisk przedstawicieli handlu hrześcijańskiego i żydowskiego w sprawie wyborów do izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie członków komisyj co do nazwy komitetu, podpisów, siedziby itp. prac obu reprezentacyj, poczem ustalono, że

1) porozumienie polsko-żydowskie nosić będzie nazwę komitetu wyborczego do izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu;

2) siedzibą komitetu będzie rada pol. org. kupieckiej Zagłębia Dąbrowskiego (Sosnowiec — ul. Małachowskiego 9);

3) Wszelka korespondencia podpisywana będzie przez prezesa rady p. Janickiego i prezesa stow. kupców i przemysł. m. Sosnowca p. Kwiatka;

4) korespondencia w sprawie izby będzie kierowana do komitetu wyborczego;

5) posiedzenia odbywać się będą na zmianę: w lokalu rady pol. org. kupieckiej i w lokalu kupców i przemysł. m. Sosnowca.

Ponadto postanowiono zainteresować sprawą porozumienia polsko-żydowskie wszystkie organizacje kupieckie na całym terenie woj. kieleckiego, celem zainicjowania tam podobnego porozumienia i przesłania odpowiednich wiadomości do komitetu w Sosnowcu.

Dziś na wszystkich kopalniach

jednodniowy strajk protestacyjny.

Górnicy walczą o poprawę bytu.

W ubiegły poniedziałek odbył się w Katowicach kongres delegatów Zagłębiia Dąbrowskiego, Krakowskiego i G. Śląska.

Na zjazd przybyło 200 delegatów reprezentujących 43 kopalnie.

Przewodniczyli p. p. Papuga i Kaczmarski, sekretarzowali pp. Wolicki i Gawron.

Po wygłoszeniu przez posła Stańczyka dłuższego referatu, wywiązała się ożywiona dyskusja w której głos zabierało 43 mówców.

W końcu zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zjazd delegatów centralnego związku górników wszystkich Zagłębi węglowych po wysłuchaniu sprawozdania posła Stańczyka o wyniku układów ze związkiem pracowników przemysłu górniczego i hutniczego, i podwyżki płac w górnictwie węglowym i po przeprowadzeniu obszernej dyskusji stwierdza, że bezpośrednie układy z przemysłowcami o podwyżki płac nie dały dotąd rezultatu.

Zjazd postanawia wobec tego utrzymać w mocy uchwałę kongresu górników z 17 lipca o proklamowaniu jednodniowego strajku demonstracyjnego o załatwienie żądań górników.

Na wysłane zaproszenie do zespołu pracy przez centralny związek górników, aby się do uchwalonego strajku przyłączyli i wezwali swoich członków do solidarnego strajkowania razem z ogółem górników, zespół pracy zamiast przychylenia się do propozycji ogólnego strajkowania, wydał ohydną odezwę wzywającą robotników do łamistrajkostwa.

Odezwa ta jest bezprzykładnym dowodem w dziejach ruchu robotniczego i zdrady interesów robotniczych.

Zjazd mimo tego wzywa wszystkich górników do strajku na dzień 25 lipca b. r.

Sprawa podwyżki płac

w przemyśle metalowym.

Po konferencji delegatów robotniczych z centralą przemysłowców hutniczych w Warszawie.

Prowadzone od dłuższego już czasu pertraktacje w przemyśle metalowym przeciągają się z dnia na dzień. Na wstępnej konferencji, odbytej przed kilku dniami w sosnowieckim inspektoracie pracy, przedstawiciele przemysłowców oznajmili delegatom robotniczym, że nie są upoważnieni do pertraktacyj z robotnikami i że bez dyrektyw centralnego związku hut w Warszawie nie są w stanie nic powiedzieć w sprawie regulacji płac robotniczych.

Wobec takiej odpowiedzi postanowiono odbyć konferencję z przedstawicielami centralnego związku hut w Warszawie.

Delegaci robotników oraz inspektor pracy inż. Gallot udali się do Warszawy.

Po przedstawieniu przez delegatów robotniczych przedstawicielom przemysłowców żądania regulacji płac, oraz podwyższenia dotychczasowych zarobków o 50 proc. przy płacach dniówkowych i 25 proc. przy pracach akordowych przedstawiciele przemysłowców wyrazili zasadniczą zgodę na regulację płac, co się zaś tyczy podwyżki, to zastrzegli sobie czas do namysłu do piątku dnina 27 bm.

Po tym terminie otrzymają miejscowi przemysłowcy metalowi odpowiednie dyrektywy, poczem dalsze pertraktacje z delegatami robotników odbywać się będą w sosnowieckim inspektoracie pracy pod przewodnictwem inż. Gallota.

Inspektor Gallot przyrzekł ze swej strony delegatom robotniczym, że dołoży wszelkich starań, by w najbliższych dniach sprawa regulacji i podwyżki płac była ostatecznie załatwioną.

Wychowujemy dzieci po katolicku!!

Jak ksiądz, kleryk i dziedzic pobili maszynistę pod Wolbromiem

Na szosie pod Wolbromiem (odcinek Dłużec) odbywa się walcowanie szosy.

W chwili, kiedy walec motorowy był w ruchu, przejeżdżali na polowanie bryczką: ks. Pachelski, proboszcz ze Strzegowej, jego brat, kleryk Pachelski i p. A. Olżanowski, dziedzic z Kąpiołek. Jadący z daleka dawali znaki, aby motor zatrzymano, co maszysta uczynił, lecz był na tyle »niepostuszny«, że nie zastawił motoru zupełnie. Konie się przestraszyły i wjechały do rowu.

Wypadek ten doprowadził jadących do takiej wściekłości, że wszyscy rzucili się na maszynistę bijąc go czem kto mógł, a nawet dubeltówką.

Nie trzeba dodawać, że używano przy tem dość soczystych wyrazów. W rezultacie, pobitego, który między innemi nie może ruszać ręką od uderzenia dubeltówką opatrzył lekarz w Wolbromiu, wydając zaświadczenie, a raczej zwolnienie maszynisty od pracy na 14 dni.

Krewkość księży i dziedzica ma ten skutek jeszcze, że około 30 ludzi przez 14 dni nie będzie mogło pracować, przy szosie z powodu pobicia maszynisty, a sejmik poniesie wskutek tego niemałe straty.

Ksiądz i kleryk na zasadzie konkordatu dostaną po 3 »Zdrowaś, Marjo« w ciągu [illegible]dnia, a dziedzic zapłaci adwokato[illegible], który dowiedzie, że w chwili użycia dubeltówki p. Olżanowski miał bzika...

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Cela więzienna.

116.

— Zatem do jutra.

— Do jutra, książę.

Za chwilę Lucjan przyłączył się do Gardenera.

Ten był tak spokojnym, jak gdyby nic nigdy nie zaszło; powitał nawet przyjaciela uśmiechem.

— Nie należy do mnie — rzekł młody oficer — pytać o przyczynę twej nienawiści względem księcia; moim zwyczajem jest szanowanie tajemnic, których mi nie powierzają, i to nie osłabi bynajmniej moich uczuć, z jakiemi przystępuję do tej sprawy. Jednakże zwracam uwagę, że, postawiwszy się dobrowolnie w tem położeniu wymagasz sam, aby pojedynek o który mam się ułożyć, był śmiertelnym.

— Bezwątpienia — rzekł Gardener.

— I nie żałujesz, że postąpiłeś w podobny sposób?

Gardener uścisnął rękę Sennterre.

— Nie, mój drogi — odparł — choćbym miał nawet zginąć w tem spotkaniu, z radością porzucę życie nędzne, które pędzę od lat pięciu. Tylko będę cię prosił jeszcze o jedną przysługę.

— Jaką?

— Gdy umrę, oddasz papiery, jakie znajdziesz przy mnie, pewnej osobie, której nazwisko wyczytasz na kopercie.

— Tą osobą...

— Jest kobieta.

— A nazywa się?

Gardener uśmiechnął się smętnie.

— Lucjanie — rzekł tonem poważnym — wiem, jakie prawe serce bije w twej piersi... i chcę w uroczystej godzinie, jaka nadchodzi, dać ci dowód mego zaufania i przyjaźni. Osobą tą, do które się udasz, gdy mnie już nie będzie na tym świecie, jest...

— Mów, mów.

— Pani Murder.

Lucjan oniemiał, słysząc to zwierzenie; z najwyższem zdziwieniem spojrzał na Gardenera.

— W istocie — ciągnął dalej — wszystko potwierdza tę publiczną pogłoskę... Lecz wybacz, mój przyjacielu, byłeś łaskaw przyjąć moje polecenia i wiem, że dopełnisz je. Wspomniałeś mi, że p. de Portblanc zgodziłby się być moim drugim sekundantem, nie tracąc więc czasu, zechciej go uprzedzić i urządź tak wszystko, aby sprawa była jak najprędzej załatwioną.

— Jaką broń wybierasz?

— Wolałbym szpady...

XXIV.

Przygotowania do pojedynku.

Gardener nie potrzebował już dłużej przebywać w salonach Kory Lamblin, dokąd przybył jedynie, aby spotkać się z Lipranim; przeszedłszy więc jeszcze kilka razy po salonach, skierował się ku drzwiom i wyszedł.

W przedsionku, na dole, zetknął się z człowiekiem, który mu się ukłonił, i któremu machinalnie prawie oddał ukłon.

Zajęty myślami i prawie niezdolny zwracać uwagi na to, co się działo dokoła, jednakże mimowolnie prawie zaciekawiony, zatrzymał wzrok na tym człowieku.

Przypomniał sobie, iż musiał to być ów hrabia de Santa-Cruz, którego nazwisko słyszał przed chwilą w salonach, i którego nawet spotkał raz w przejściu, lecz, rzecz dziwna, świetny posiadacz kopalni w górach Skalistych, zdawał się być teraz zupełnie zmienionym.

Nie były to już te same włosy, inny nawet odcień faworytów i, znak szczególny, jedna z gęstych brwi zachowała kolor mocno rudy, gdy druga była czarną, jak skrzydło krucze; licznych orderów nie było nawet śladu.

Widząc, że zwraca na siebie uwagę, hrabia uśmiechnął się z poufałą dobrotliwością.

— O! nie dziw się pan — rzekł śmiało... nie tak nie rozgrzewa, jak peruki... przy dłuższem ich noszeniu, można dostać epopleksji. Ale już się pozoyłem peruki. i, jednocześnie pożegnawszy góry Skaliste, zostałem obywatelem Francji.

Gardener poruszył się gwałtownie.

— To ty, panie Buvard?—rzekł, marszcząc brwi.

— Ja, panie Garrenerze—odparł ajent — jesteś pan bardzo uprzejmy, że mnie raczyłeś poznać.

— Czy przypadkiem nie przyszedłeś pan do Kory Lamblin, aby czuwać nademną?

Buvard uczynił giest przeczący.

— Cóż znowu — odparł — pałac Lamblin nadaje się dla wszelkich ciekawości i namiętności; moje miejsce tu nie jest gorszem, jak naprzykład księcia Lipraniego.

Gardener badawczo spojrzał na mówiącego.

c. d. n.

Odznaczenia w straży ogniowej.

Zarząd związku straży ogniowych woj. kieleckiego przyznał na wniosek poszczególnych okręgów:

List pochwalny: Opali Janowi, naczelnikowi S. P. O. w Pęcławicach.

Znaki za wysługę lat 35: S. P. O. w Wolbromiu: Bratkowi Janowi, Jochimowskiemu Władysławowi, Krężlowi Janowi, synowi Wojciecha, Kulce Janowi, Kulce Piotrowi, Maciągowi Maciejowi, Marchajowi Józefowi, Marchajowi Stanisławowi, Osmędzie Karolowi, Wodeckiemu Franciszkowi. Wolskiemu Szczepanowi, Zgadzajowi Adamowi, Zuławińskiemu Michałowi.

Znaki za wysługę lat 30: S. P. O. w Wolbromiu: Haberce Wojciechowi, Kołodziejczykowi Józefowi, Kryskowi Wawrzyńcowi, Maciągowi Franciszkowi, Pietrasowi Pawłowi, Zubrowi Franciszkowi.

Znaki za wysługę lat 25: S. P. O. w Wolbromiu: Gregorskiemu Stanisławowi, Kłosińskiemu Józefowi, Kręźlowi Janowi, synowi Wawrzyńca, Majce Andrzejowi, Osmędzie Franciszkowi, synowi Michała, Staszkiewiczowi Wojciechowi, Swidzie Janowi, Zuchowiczowi Władysławowi.

Znaki za wysługę lat 20: S. P. O. w Kielcach: Kopaczowi Zygmuntowi.

S. P. O. w Wolbromiu: Gąsiorowi Aleksandrowi, Kazirodzic Franciszkowi, Kołodziejczykowi Piotrowi, Kopeciowi Andrzejowi, Osmędzie Władysławowi, Pogłudkowi Ludwikowi, Sosnowskiemu Maciejowi, Szczepańkiewiczowi Wawrzyńcowi, Zuchowiczowi Józefowi, Zurkowskiemu Franciszkowi.

Znaki za wysługę lat 10: S.P.O. w Kielcach. Grzeli Waleremu, Jenerałowi Józefowi. S.P.O. w Wolbromiu: Bratkowi Pawłowi, Dudkowi Walerjanowi, Flakiewiczowi Pawłowi, Gołębiowskiemu Władysławowi, Heberce Władysławowi, Horońskiemu Wojciechowi, Kryskowi Tomaszowi, Pisiowi Feliksowi, Siborze Stanisławowi, Sosnowskiemu Stanisławowi, Wójcikowskiemu Tomaszowi, Wolskiemu Piotrowi.

Nieudana ucieczka z więzienia będzińskiego.

Bandyta obiecuje, że i tak ucieknie.

W nocy z poniedziałku na wtorek usiłował zbiedz z więzienia będzińskiego Władysław Kasprzyk, znany, jako złodziej-kasiarz, członek głośnej bandy kasiarzy Zielińskiego, karany również za napady bandyckie, a ostatnio schwytany w czasie napadu na kasę kolejową w Ząbkowicach. Plan ucieczki był obmyślony bardzo dobrze zbieg okoliczności jednak zrządził, że ucieczce przeszkodził dozorca placowy.

W nocy pomiędzy godz. 1—2 ą Kasprzyk najspokojniej przebił w suficie otwór, przez który dostał się na strych i stamtąd już wygodnie na dach więzienia, skąd po przywiązaniu prześcieradła do drutów telefonicznych usiłował opuścić się na plac więzienny.

Stało się jednak inaczej.

Druty pękły i Kasprzyk runął na ziemię. Głośny upadek Kasprzyka i szelest zrywających się drutów zwróciły uwagę dozorcy więziennego, który natychmiast dalszą ucieczkę bandyty udaremnił, wprowadzając go z powrotem do celi.

Kasprzyk, badany przez prokuratora, oznajmił z całą szczerością, że o ucieczce z więzienia zawsze myślał i czy wcześniej czy później czynu tego dokona gdyż według jego obliczenia musi on siedzieć w więzieniu najmniej 20 lat, a mając słabe zdrowie, kary tej nie przeżyje. Jedynym więc ratunkiem jest ucieczka z więzienia.

Lasy płoną pod Olkuszem.

Wszystkie straże i setki ludzi pracują przy pożarze.

Od niedzieli szerzy się ogromny pożar lasów przy torze kolejowym pomiędzy Olkuszem a Bukownem. Przez cały dzień poniedziałkowy pożaru nie ugaszono. W akcji ratowniczej biorą udział wszystkie straże okoliczne i setki ludzi.

Szczegóły tej klęski żywiołowej podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 25 Sroda	Dziś: Jakóba Jutro: Anny Wschód słońca 3.46 Zachód „ 7.38

RADJO.

Sroda 25 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Transmisja z Krakowa.
17.25 Odczyt pt. „Piękno muzyki Chopina“.
18.— Transmisja muzyki tanecznej.
19,— Rozmaitości.
19.20 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“.
19.50 Lektura w języku angielskim.
20.20 Przerwa.
20.30 Transmisja koncertu kameralnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT

Ogólna.

Przepisy o golarniach i fryzjerniach.

Inspekcje i lustracje golarni i fryzjerni dały podstawę departamentowi zdrowia min. spraw wewnętrznych do opracowania przepisów sanitarnych dla tych zakładów. Dotychczasowe przepisy są ujęte zbyt ramowo i nie wszędzie jednakowo stosowane. Konieczność wydania nowych przepisów podyktowało samo życie. Pozatem zdobycze nauki hygjeny wskazują na szereg operacji golarskich, które mogą stać się przy brudnem i niechlujnem goleniu lub strzyżeniu rozsadnikiem chorób zakaźnych.

Przepisy będą już wkrótce w formie rozporządzenia ministra ogłoszone i w ogólnych zarysach mają się przedstawiać, jak następuje:

Zakłady fryzjerskie i golarskie powinny mieścić się w domach skanalizowanych lub, o ile kanalizacji niema. posiadać urządzenia dla odpływu wody. W każdej golarni powinna być szatnia oddzielona od salonu. Zakład powinien być stale zaopatrzony w gorącą wodę. Niewolno używać bielizny fryzjerskiej z gościa na gościa. W zakładach drugorzędnych należy używać dla celów oszczędnościowych serwetek ligninowych. Używanie grzebieni i szczotek jest zakazane, o ile fryzjer stwierdzi i zauważy chorobę skórną na głowie klijenta. Także wzbronione jest golenie osób z chorobami skóry.

Pracownicy golarscy być muszą zupełnie zdrowi i poddawani będą kontroli lekarskiej. Chodzi o uchronienie od dotyku czasami chorych zakaźnie fryzjerów.

Niewolno będzie fryzjerom sprzedawać różnych artykułów kosmetycznych, o ile nie posiadają na to specjalnego zezwolenia władzy.

Poczekalnie we fryzjerniach winny być oddzielone od salonu.

Salony damskie powinny się stosować również do przepisów sanitarnych. Pozatem niewolno fryzjerom damskim zajmować się kosmetyką, bez posiadania specjalnych uprawnień.

Jeżeli naprawdę takie przepisy wydane zostaną, wówczas większość fryzjerni w Polsce musi być zamknięta, te zaś, które pozostaną, dostępne będą tylko dla bogaczy.

Z Sosnowca.

(s) **Chleb i mąka staniały.** W dniu wczorajszym na posiedzeniu komisji cennikowej ustalono następujące ceny mąki i chleba. Mąka żytnia 65 proc. staniała o 10 gr. na kg., czyli kosztuje obecnie 65 gr., chleb z tej mąki staniał o 5 gr. na 1 kg. i kosztuje 61 gr. Cena mąki obowiązuje od wczoraj, chleba od dziś.

(s) **O podwyżkę płac.** W dniu 27 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w miejscowym inspektoracie pracy konferencja w sprawie podwyżki płac robotniczych w przedsiębiorstwie M. Łempicki i S-ka w Sosnowcu.

(s) **Pod adresem cukierników.** Starosta J. Boxa z małżonką w towarzystwie sekretarza zarządu komitetu kolonji letnich z Niemiec dyr. K. Rydera, w nadchodzącą sobotę i niedzielę zwiedzać będą w Strzyszowie i Grzybowie kolonje letnie dla dzieci przybyłych z Niemiec.

W związku z tem zarząd komitetu kolonji prosi pp. właścicieli sklepów ze słodyczami o zaofiarowanie trochę słodkich łakoci dla dzieci. Zaofiarowane słodycze należy przesyłać do woźnego w starostwie na ręce p. starościny Boxa.

(s) **A kanały cuchną!** Możeby tak który z ojców miasta przespacerował się podczas obecnych upałów t. zw. linją niwecką lub choćby ulicą Sienkiewicza od Dekierta do Teatralnej. Zarówno do kanału niweckiego, jak i do rynsztoków na Dekierta i Sienkiewicza muszą być wypuszczone około godz. 10 — 11 wiecz. ekspramenty. Zaduch i odór wstrętny zatruwają kompletnie powietrze tak, że oddychać nie sposób.

Na naszą interpelację w magistracie otrzymujemy zawsze jedną odpowiedź, że zarówno kanał niwecki, jak i wspomniany rynsztok są zbyteczne, gdyż nieczystości mogą już być skierowane do kanału na ul. Modrzejowskiej.

Jeżeli nie potrzebne, to czemuż nikt się nie zajmie tem, by je zasypać i nie zarażać powietrza.

(s) **Z wędrówek po wielkim Sosnowcu.** Dalszy ciąg »Wędrówek« znajdą czytelnicy dopiero w numerze jutrzejszym.

(s) **Przypomnienie.** Ogólne roczne zebranie członków chrześc. towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu w drugim prawomocnym terminie, odbędzie się dziś w środę, o godz. 8 wieczor. w lokalu obok kościółka Najs. Serca Jezusowego, o czem zarząd przypomina i prosi o liczny udział.

(s) **Zaginęła.** Laja Zalcberg zam. w Sosnowcu przy ulicy Aleja nr. 18, zameldowała, że siostra jej Chaja Zalcberg lat 23, umysłowo chora wyszła z domu w dniu 22 b. m. i dotychczas nie powróciła.

(s) **Nagły skon.** W dniu 23 bm. zmarł nagle przy pracy maszynista kopalni Wiktor w Milowicach Piotr Kuś, lat 36, zam. na kolonji Pekin nr. 20. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

(s) **Kradzież.** W dniu 23 b. m. Zofja Wygodna, zam. przy ulicy Modrzejowskiej nr. 5 zameldowała o kradzieży palta damskiego i sukienki wartości 270 zł. przez Konstancję, zam. przy ulicy Małachowskiego nr. 11 w Sosnowcu.

Z Będzina.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej w Będzinie, po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia uchwalono w drugiem czytaniu: zwyczajny budżet miejskiego zakładu elektrycznego w wydatkach na 288.995 zł. i w dochodach na 359.285 zł. i budżet nadzwyczajny w wydatkach 98.100 zł. i w dochodach 125.000 zł. Kapitał obrotowy 26.900. zł. Następnie w 2 czytaniu uchwalono: budżet łaźni miejskiej w wydatkach i dochodach na 22.895 zł.; budżet taboru miejskiego 40.467. zł.; budżet zwyczajny fermy »Zagłębianka« na 6360 zł. i nadzwyczajny 24.588 zł. i budżet fermy »Ustronie« na 8327 zł. i nadzwyczajny 10.223. Budżety referowali r. dr. Rechtman i r. Erlich.

W czasie dyskusji nad powyższemi budżetami zostały zgłoszone dwa wnioski: jenen ławnika Kozłowskiego, aby robotnicy, zatrudnieni przy robotach miejskich, korzystali z łaźni miejskiej bezpłatnie i drugi wniosek r. dr. Rechtmana w sprawie wybudowania nowej łaźni miejskiej i w tym celu sporzędzenia odpowiedniego kosztorysu. Wnioski rada uchwaliła. Po 15-to minutowej przerwie z powodu braku quorum dalsze obrady przerwano.

(b) **Zatwierdzenie statutów.** Wojewoda kielecki p. Korsak zatwierdził nowy statut opłat drogowych, statut podatku komunalnego od gruntów państwowych oraz uchwały sejmiku o poborze dodatkowego podatku od gruntów i opłatach od patentów na wyrób i wyszynk alkoholu.

(b) **Likwidacja strajku.** Strajk w polskich zakładach przemysłu cynkowego w Będzinie został w dniu wczorajszym całkowicie zlikwidowany. Wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Sprawa nieopisania przez majstra w raporcie dziennym wyrobu 2000 kg. wypracowanej blachy, o którą wynikł strajk, zostanie w najbliższych dniach przez inspektorat pracy załatwiona.

Z Dąbrowy.

(d) **Prace komisyj radzieckich.** W poszczególnych komisjach radzieckich wre praca przygotowawcza materjału na posiedzenie rady miejskiej. W najbliższych dniach zostanie zwołane posiedzenie rady, dotychczas jednak termin posiedzenia nie został jeszcze ustalony. Na najbliższem posiedzeniu rady zostaną ogłoszone ferje letnie.

(d) **Towarzystwo ochrony mienia.** Przez jakiś czas na terenie Zagłębia działało śląskie towarzystwo ochrony mienia, strzegąc od kradzieży w porze nocnej sklepy. Wobec jednak braku należytaj organizacji oraz koniecznej gwarancji towarzystwo to z biegiem czasu przestało istnieć.

Jak się obecnie dowiadujemy, inwalida wojenny p. Józef Sołek, po złożeniu odpowiedniej gwarancji pieniężnej, otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych koncesję na założenie biura towarzystwa ochro-

ny mienia na cały powiat będziński.

Siedziba biura mieścić się będzie w Dąbrowie przy ulicy 3 maja nr. 18 w domu St. Zygmunta.

Większa suma pieniężna złożona przez koncesjonarjusza do kasy skarbowej, jako kaucja, oraz osoba właściciela koncesji daje wszelką gwarancję dla szerokich warstw naszego kupiectwa, że towarzystwo to należycie spełniać będzie wzięte na siebie obowiązki strzeżenia cudnego mienia.

Z Zawiercia.

(z) **Wyjazd prezydenta miasta.** Prezydent miasta, p. Klepa wyjechał wczoraj do Warszawy do banku gospodarstwa krajowego celem ostatecznego załatwienia sprawy przyznanych miasta 70.000 dolarów na rozbudowę sieci elektrycznej. Jednocześnie p. prezydent starać się będzie o uzyskanie pożyczki dla właścicieli nieruchomości, których domy spłonęły w czasie pożaru w zeszłym tygodniu.

(z) **Roboty w mieście.** Magistrat po rozpatrzeniu ofert oddał roboty i budowę mostów przy ul. Włodowickiej i z drugiej strony toru kolejowego firmie »Górnośląskie towarzystwa budowlane«, które w przyszłym tygodniu przystąpi do wstępnych prac.

Z budowy mostu przy ul. Kasprowicza magistrat zrezygnował z powodu braku funduszów.

Koszt budowy obydwu mostów wynosić będzie 47.000 złotych. Przy ul. Nowofabrycznej ukończono układanie krawężników i płyt betonowych. Rozpoczęto prace przy wierceniu nowej studni przy ul. Włodowickiej.

W czwartek o godz. 8 wieczorem odbędzie się w magistracie posiedzenie komisji robót miejskich, która zastanawiać się będzie nad sprawą dalszych robót.

Z Olkusza.

(ol) **Przeciwko zamachowi na radjofonję.** W dn. 22 bm. odbyło się zebranie koła radio-klubu w Olkuszu, na którem zebrani jaknajenergiczniej zaprotestowali przeciwko uchwale sejmiku olkuskiego, mającej na celu opodatkowanie na rzecz sejmiku wszystkich znajdnjących się na terenie pow. olkuskiego odbiorników lampowych, w wysokości zł. 10 — od sztuki, jako od przedmiotu zbytku. — Ponieważ uchwała ta jest nietylko bezprawną, ale wprost śmieszną, zebrani radjoamatorzy z Olkusza i okolicy i podpisali odpowiedni protest do województwa w Kielcach przeciw temu podatkowi, prosząc o uchylenie uchwały sejmiku olkuskiego, jako niezmiernie szkodliwej dla rozwoju radjofonji w pow. olkuskim.

Pozatem zarząd koła składał sprawozdanie ze swej działalności za czas ubiegły. Skonstatowano, że radjofonją w Olkuszu członkowie interesują się b. mało. — Staraniem zarządu koła odbywały się audycję w niektórych okolicznych wioskach, oraz dla dzieci w szkole powsz. nr. 1. w Olkuszu. Trudnośc propagandy pochodzi stąd, że koło nie posiada własnego aparatu, a firmy wytwórcze w Polsce, do których zwracano się o aparat po tańszej cenie i na raty, albo nie odpowiedziały wogóle, albo żadnych ulg udzielić nie chciały. — W Kluczach i Bolesławiu postanowiono otworzyć filje koła radjoamatorów.

(ol) **Pragnienie go zdradziło.** W nocy z 22 na 23 bm. z zachowaniem wszelkiej ostrożności zbliżył się do studni w rynku olkuskim jakiś osobnik i przylgnął ustami do kranu. Pił i pił dopóki posterunkowy zaciekawiony niezmiernem pragnieuiem niesamowitego gościa, nie zapytał go, co znaczy ten wyjątkowy pociąg do wody. Młodzieniec się zdetonował i nie wiedział co odpowiedzieć. — Poproszono go o legitymację. Pokazał, a w niej posterunkowy wyczytał: »Zwolniony z więzienia na skutek amnestji«. — Badanie. Młodzieniec nazwiskiem Bogusław Zak z Dąbrowy Górniczej plątał się cokolwiek, lecz wyznał, że uraczył się kiełbasą w piwnicy składu wędlin p. Mielczarka, skąd przedtem skradł całą szynkę, którą ukrył w życie za elektrownią. — Oczywiście powędrował do więzienia po kilku dniach zaledwie wolności.

Z województwa.

Kongres eucharystyczny w Częstochowie.

W dniu 7 września br. pod przewodnictwem ks. biskupa częstochowskiego dra T. Kubiny odbędzie się wielki kongres eucharystyczny na Jasnej Górze w Częstochowie. W kongresie weźmie udział cała ludność diecezji częstochowskiej z duchowieństwem na czele. Kongres zakończy się manifestacją rzesz robotniczych na cześć Chrystusa robotnika w niedzielę dnia 9 września br. o godz. 4 popołudniu.

(w) **Z prasy.** Wychodząca w Kielcach »Opinja« połączyła się z »Ziemią Radomską« w ten sposób, że »Ziemia R.« przestała wychodzić, a »Opinja obsługiwać będzie Kielce i Radom.

Zycie gospodarcze.

AKCJE.

Warszawa, 247.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 178.00—179.00
Bank spół. zarobk. 81,00
El. Dąbrowa 80.00
Chodorów 172.—
Cukier 62.50
Firlej 63.—
Wysoka 186.00
Węgiel 98.00—99.00
Lilpop 36.50
Modrzejów 41.50
Ostrowiecki serja B I em. 115.00
Starachowice 52.75—51.75.
Klucze 7.10

Tendencja: niejednolita

GIEŁDA.

Warszawa, 24.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.34—43.33½
Paryż 34.91¼
Praga 26.42
Belgja 124.20
Szwajcarja 171.67½
Holandja 358.70
Dol. War. pr. obr. 8.83
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 87.00-86.—

Tendencja: słabsza

Humorystyka.

Jak długo jeszcze?

— Tatusiu, jak ty długo jesteś już żonaty?

— Dziesięć lat, moje dziecko.

— A jak jeszcze długo musisz?

Nietaktowne pytanie.

— Powiedz, najdroższa, czy ja jestem pierwszym mężczyzną, który cię trzyma w swych objęciach?

— Oczywiście, mój skarbie, ale czemu wy, mężczyzni, zawsze pytacie o to samo?

Też racja.

Konduktor wpada na pasażera, który rzucił na ziemię niedopałek.

Pasażer: Przepraszam, ale pana to nic nie obchodzi.

— Jakto?

— Czytaj pan: »Czystość i porządek w wagonach powierza się opiece pasażerów«. A kto jest pasażerem, ja czy pan?

W ogrodzie.

— Kto u stu djabłów, kazał panu w tem miejscu, w kląbie sadzić kapustę?

— Zona wielmożnego pana.

— Hm... rzeczywiście... to bardzo ładnie tu wygląda.

Co jest matematycznem niepodobieństwem.

Z długości i szerokości mowy parlamentarnej wymierzyć jej sens

Niebezpieczeństwo.

— Winszuję cioci, jest już ciocia poza wszelkim niebezpieczeństwem?

— Nie zupełnie, kochanie, nie zupełnie: doktór jeszcze raz ma przyjść.

Złe sąsiedztwo.

— Dlaczego państwo zmienili mieszkanie?

— Mieszkaliśmy tuż obok urzędu pocztowego, więc dzieci nasze uczyły się strasznie kląć.

Krwawa zemsta.

66.

— Starajmy się spotkać z Bartolim—szepnął do swego towarzysza.

Zaczęli krążyć u wyjścia i gdy spostrzegli go wychodzącego, chcąc go wyprzedzić, udali się drogą do Castelbouc.

Droga ta, wijąca się pomiędzy skałami, była wązka. Robotnicy, usłyszawszy za sobą kroki, zatrzymali się i następnie podeszli ku niemu.

Bartoli, zdziwiony, spojrzał na nich i poznawszy, zatrzymał się również.

— No, cóż, nie żałujecie, żeście się wzięli do roboty?

Jactain chciał odpowiedzieć i bezwątpienia oświadczyć, że żałował, oraz odpowiedzialność za tak nierozważne postanowienie złożyć na Persillarda, gdy ten, uprzedzając go, rzekł,

— Nie, panie Bartoli, przeciwnie, jesteśmy szczęśliwi i dla tego czekaliśmy tu nu pana, by mu podziękować.

— Dziękować!—mruknął Jactain —jest też za co! Ja już czuję się chorym, choć tylko pracowałem przez dzień jeden.

Persillard spojrzał na niego wzrokiem wściekłym.

Bartoli uśmiechnął się. Ci dwaj ludzie widocznie bawili go.

— Niech pan nie słucha jego — rzekł Persillard — mówi on tak, jak gdyby w rzeczywistości był leniwym.

— Nie jestem leniwym, lecz lubię pracować wtedy, gdy mam do tego ochotę.

— Nie jesteście złymi ludźmi — rzekł Bartoli—jestem pewnym. Jeżeli więc chcecie, możecie pozostać w kopalni, ale pamiętajcie, że nie lubię robotników, dających zły przykład. Ty, Persillard, unikaj kłótni, bo cię wydalę, ty zaś, Jactain, ponieważ lubisz pracować tylko wtedy, gdy masz ochotę, staraj się więc mieć ją zawsze.

I odszedł.

— Lubi żartować — odezwał się Persillard—widocznie musi być człowiekiem dobrym. Czy przypatrzyłeś mu się dobrze.

— Doskonale.

— I cóż?

— Nie przypominam go sobie. A ty?

Małe oczy Persillarda połyskiwały światłem niezwykłem.

— Ja przyjrzałem mu się dobrze i zdaje mi się, że znalazłem...

— Co znalazłeś, mój stary towarzyszu?

— Majątek.

— Co?— zawołał Jactain, rzuciwszy się ku niemu.

— Jeżeli się nie mylę, to mamy majątek zapewniony.

— Zwarjował—mruknął Jactain, spoglądając na niego z litością.

— Nie, nie zwarjowałem i zaraz cię przekonam. Czy przypominasz sobie Bernarda.

— Jakiego Bernarda?

— Zabójcę inżyniera w Mende?

— O wspólnictwo z którym byliśmy posądzeni?

— Tego samego.

— Przypominam sobie. Lecz jakiż to ma związek?... Ach, więc...

— Rozumiesz teraz?

— Masz rację... Bartoli podobny do Bernarda... ta sama postawa, te same oczy, ta sama twarz... Lecz czegóż to dowodzi? Wielu ludzi podobnych jest do siebie... Ależ to szaleństwo, mój stary przyjacielu! Naprzód, nasz pracodawca jest znanym, nazywa się Jan Bartoli, urodził się na wyspie Korsyce. Wiadomo, skąd pochodzi i gdzie zdobył majątek... gdy tymczasem tamten...

— Gdy tymczasem tamten dla wprowadzenia wbłąd sprawiedliwości ukrył się pod obcem nazwiskiem, nie chciał dać o sobie żadnych objaśnień i pozostał zagadką... To znaczy, że gdybyśmy byli pewni, że Bernard i Jan Bartoli są jedną i tą samą osobą, to rozwiązalibyśmy tę ciekawą zagadkę.

— Wszystko to głupstwo. Bartoli i Bernard nie są jedną i tą samą osobą.

— Skąd wiesz?

IX.

Na drodze do majątku,

— Nie wiem, ale mi się zdaje...

— Ja mam pamięć dobrą. Pamiętam doskonale, że gdy konfrontowano nas z Bernardem, to na zapytanie sędziego śledczego odpowiedziałem: „Naprózno mu się przypatrujemy. Nie znamy go, ale jeżeli kiedy spotkamy gdzie tego ptaszka, poznamy go na pewno“.

— I ja to pamiętam, ale to niczego nie dowodzi.

— Dowodzi przynajmniej, że jeżeli dobrze pamiętam słowa, to również dobrze mogę pamiętać i rysy twarzy. Bądź pewnym, że się nie mylę.

— Przypuśćmy. I ja pragnę tego, tembardziej. że... nie dokończył, ale Persillard zrozumiał myśli jego.

c. d. n.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

na zasadzie § 82 Ustawy niniejszem zawiadamia, że niżej wymieniona nieruchomość w Zawierciu, obciążona pożyczką Towarzystwa, za zaległe raty, będzie sprzedana przez LICYTACJĘ, której dopełni Notarjusz Antoni Szczepkowski przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do księgi hipotecznej i mogą być przejrzane tak w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, jak i w biurze T-wa Kredytowego Miejskiego. Wadjum licytacyjne winno być złożone w gotowiźnie, lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego według nominalnej wartości. Gdyby licytacja nie doszła do skutku z powodu braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej, w terminie oznaczonym przez Dyrekcję T-wa i ogłoszonym dwukrotnie w gazetach, bez powtórnego wręczenia osobnych zawiadomień.

Nr. hipoteczny	W mieście i przy ulicy	Suma zaległości w ratach		Suma nieumorzonej pożyczki		Licytacja rozpocznie się od sumy	Wadjum (kaucja)	Notarjusz, który dopełni licytacji	Licytacja odbędzie się o 10 rano, dnia
		Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	Zł.		
4078	ZAWIERCIE Apteczna	404	11	3313	48	5250	525	Szczepkowski Antoni	29 listopada 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Pragnąc uprzystępnić Szanownym Odbiorcom prądu korzystanie z energji elektrycznej w szerszych rozmiarach w gospodarstwie domowem, przystąpiliśmy do sprzedaży elektrycznych żelazek do prasowania na specjalnie dogodnych warunkach.

Ogromne zalety tych żelazek, łatwość i zupełne bezpieczeństwo obsługi oraz stosunkowo niewysoka ich cena, zjednały im powszechne uznanie i szerokie zastosowanie zarówno zagranicą, jak i w większych miastach Polski.

Elektryczne żelazko może być przyłączone do normalnego gniazda wtyczkowego, przeznaczonego do oświetlenia i jego zastosowanie nie wymaga żadnych specjalnych kosztów instalacyjnych. Żelazko o wadze 3 kg. z 2-u mtr. sznurem przyłączowym w oponie gumowej oraz wtyczkami kontaktowemi kosztuje

zł. 30.—

płatnych w 15-tu miesięcznych równych ratach, t. j. po

zł. 2.— miesięcznie.

Do ceny żelazek nie doliczamy żadnych kosztów z tytułu udzielonego kredytu.

Godzina prasowania żelazkiem kosztuje przy obecnej taryfie Elektrowni zaledwie około 18 groszy.

Trwałość grzejnika żelazka gwarantowana jest przez Elektrownię na przeciąg 15-tu miesięcy. Wszelkie ew. naprawy grzejnika uskuteczniane będą w powyższym okresie czasu prze Elektrownię bezpłatnie.

Żelazka demonstrowane są w biurze Elektrowni w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, gdzie udzielane są wszelkie informacje i pokazy oraz przyjmowane zamówienia; zamówienia uskuteczniane być mogą również u inkasentów Elektrowni.

Liczba żelazek przeznaczonych do sprzedaży na powyżej określonych warunkach jest na razie ograniczona.

Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem S. A.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Zurawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondenija handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Kupno i sprzedaż.

Magiel używaną sprzedam zaraz. Sosnowiec-Pogoń, Czeladzka 5.

Karuzela motorowa dobrze zaopatrzona do sprzedania. Nowa Wieś pow. Katowice, Emil Smigała na Targowisku.

POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGORSKIEGO. Sosnowiec Aleja nr. 8. Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa.

Kafle najlepiej kupować w fabryce. Dojazd do Ujeisca przez Ząbkowice lub Wojkowice.

Posady i prace.

Osoba inteligenta, niezależna, obeznana wszechstronnie z pracą domową, znajdzie stałe zajęcie u samotnego mężazyzny. Zgłoszenia piśmienne do „Expresu" pod „Towarzyszka".

Potrzeany zdolny czeladnik szewcki na roboty damskie. Wiadomość Sosnowiec, Piłsudskiego nr. 70, Dojczman.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Majcherczyk Bolesław zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Bolesław Kwiatkowski zgubił papiery wojskowe wydane przez PKU Sosnowiec.

Torbus Stanisław zgubił kartę mobilizacji wydaną przez PKU Będzin.

Uźniak Stanisław zgubił dowód osobisty wydany w Wieluniu.

Gabryś Hubert zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec.

Sarnowski Mieczysław urodzony 11 stycznia 1911 roku, zgubił dowód kolejowy wydany przez dyrekcję warszawską.

Pana Kraupego proszę o zwrot jednej pary mych ryżych, które zaginęły, a obecnie znajdują się u pana i które niejednokrotnie pan mi obiecywał zwrócić i dotąd nie zwrócił 12 zł. kosztów, jakie pan podobno poniósł jak już zaznaczyłem zawsze jestem gotów zwrócić. W przeciwnym razie udam się na drogę sądową. Wł. Ługowoj.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94